



## OSADA ZZA ZALESKICH BAGIEN

Pewnego jesiennego, niezwykle pięknego poranka, w czasie, gdy świat za oknem mieni się tysiącem różnobarwnych liści, mój brat wpadł na ciekawy pomysł. Zaproponował, by skorzystać z uroków jesieni, która tego roku jest nadzwyczaj piękna, i zorganizować rodzinną wycieczkę. Mama jako pierwsza wyraziła chęć udziału i z radością oznajmiła, iż od dawna marzyła o pokazaniu nam niezwykle miejsca, które pamięta jeszcze z dzieciństwa.

- Byłam tam tylko raz. Nie przypominam sobie, ile miałam wówczas lat, ale doskonale w mojej pamięci zachował się pewien widok i historia z nim związana – powiedziała.

- Jeżeli macie ochotę, proszę dokończyć śniadanie, ciepłutko się ubrać, przygotować rowery i w drogę – dokończyła.

Mama uwielbia stare historie, stare książki i wszystko, co się wiąże z daleką przeszłością. Pomyślałam sobie, że skoro wspomina to miejsce z takim entuzjazmem, zapewne całej mojej rodzinie spodoba się taki wyjazd w nieznane ...

Pełni optymizmu, odpowiednio przygotowani wyruszyliśmy w drogę. Mama uprzedziła nas jednak o niedogodnościach w czasie jazdy rowerem, gdyż droga do celu jest ciężka i długa. Ponad 8 kilometrów po nierównościach i lesie.

Dokładnie tak było. Długa i wyboista droga dawała nam się we znaki. Nie tracąc jednak pogody ducha, jechaliśmy dalej, a niekiedy nawet prowadziliśmy rowery ze względu na warunki. Po dwóch godzinach byliśmy niezłe zmęczeni i mama zaproponowała krótki postój.

Wśród szeleszczących, przepięknie ubarwionych liści, przysiedliśmy pod ogromnym dębem. Czuliśmy, że zbliżamy się do celu naszej wyprawy. Po kilku minutach odpoczynku, wyruszyliśmy w dalszą drogę. I nagle naszym oczom ukazał się niecodzienny widok ... Pośród lasu, w blasku jesiennego słońca zobaczyliśmy wielką polanę.

- Bardzo dziwne - powiedział mój brat - dookoła las, a pośrodku łąka.

Dalej, pomiędzy drzewami brama i ogromny kamień upamiętniający czyjaś śmierć. Wokół dużo pordezwiątych krzyży, grobów i ... tablica informacyjna " Zalesin - Salesker Strand ". Ze zdziwieniem spojrzeliśmy na mamę. – Tak, przed laty była tu osada. – rzekła, domyślając się, o co ją zapytamy. Zimą około 1600 r. przybyli w te okolice czterej szwedzcy rybacy. Prawdopodobnie zdryfowali na krze do południowych brzegów Bałtyku. Do końca zimy

mieszkali w ziemiankach. Gdy nadeszła wiosna i rybacy ujrzeli piękno pomorskiego wybrzeża, postanowili osiedlić się tu na stałe. Założyli rodziny, wybudowali domy. Na początku były to cztery chałupy, ale kilkanaście lat później wieś rozrosła się do szesnastu domów. Mieszkańcy Zalesina żyli głównie z rybołówstwa. Aby zyskać pola uprawne, musieli wykarczować las. Niestety silne sztormy i woda wdzierająca się w głąb lądu, zmuszała mieszkańców do opuszczenia pierwotnej osady i przeniesienia swych domostw kilkanaście metrów dalej. W pobliżu bagien powstała nowa wieś, która przetrwała do końca II wojny światowej. Po roku 1946 we wsi osiedliły się siostry zakonne, które przez 12 lat prowadziły ośrodek dla dzieci niepełnosprawnych, W latach 50-tych siostry wyjechały jednak z Zalesina. Opuszczona osada po kilku wiekach istnienia, uległa przyrodzie i grabieżczej naturze człowieka .

Jedyną pamiątką po żyjących tu niegdyś ludziach jest stary cmentarz, a dokładnie pozostałości cmentarza.

Mama dotknęła mojego ramienia, a ja ze łzami w oczach spojrzałam na nią i zdołałam wypowiedzieć tylko jedno słowo " dziękuję ". Opowieść wywarła na mnie takie wrażenie, że przez chwilę nie mogłam pojąć, gdzie jestem. To tajemnicze, a zarazem magiczne miejsce zachwycało swoją ciekawą historią i malowniczością. Rozejrzałam się wokół siebie. Cisza... W oddali tylko szum morza i odgłosy leśnych ptaków. W pobliżu stara jabłoń i dzikie krzewy owocowe. Zapewne kilkadziesiąt lat temu owoce te żywiły dzieci biegające po łące. Niesamowite przeżycie.

Rybacka osada, wiejskie chaty, siostry zakonne, stary cmentarz ... myśli kłębiły się w mojej głowie. Chwila zadumy i cichy głos mamy - Już późno, pora wracać do domu.

Po ciekawej lekcji historii zrozumiałam, że takie niezwykle miejsce należy ocalić od zapomnienia. Należy je pielęgnować i wspominać. Po powrocie do domu przeczytałam, że do Zalesina przyjeżdżał znany malarz i twórca herbu Ustki - Wilhelm Granzow . To właśnie tutaj szukał tematów malarskich. Wieś, która dziś już nie istnieje, zachwycała swoim urokiem niejednego. To właśnie tu powstał pierwszy obraz Granzowa .

Warto odwiedzić to niecodzienne miejsce i jako wyraz szacunku dla jego byłych mieszkańców - w chwili zadumy - zapalić światełko pod głazem, na którym widnieje napis " Naszym Przodkom " .

Katarzyna Kordasińska



**II miejsce Katarzyna Kordasińska SP w Zaleskich  
Opiekun Pani Joanna Kaczmarczyk**